Rok II. Warszawa — Lublin. № 19—20.

PRZEGLĄD KOBIECY

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM po naczelną redakcją IRENY ŚLIWICKIEJ.

Styczeń 1920 r.  Cena 1.50 kor. lub 90 fen.

Aktualne postulaty ruchu kobiecego.

(Artykuł dyskusyjny.)

II

Ale nie na tem, o czem mówiłam w pierwszej części artykułu, kończą się postulaty kobiecego ruchu w przyszłości.

Dopiero kobieta oświecona będzie mogła zrozumieć swoją, jako matki odpowiedzialność i nowa karta ruchu kobiecego już o indywidualnie kobiecym charakterze będzie mieć za hasło: równouprawnienie kobiety-matki.

Tu poruszę kwestję demokratyzacji nauki w zakresie społeczeństwa kobiecego. Gdy znika stanowość oświaty, jedyną wytyczną, odnośnie do stopnia wykształcenia potrzebnego, jest jaki cel, w życiu obywatel sobie postanawia osiągnąć. Szewc do robienia butów nie potrzebuje tej nauki, jak n p minister do rządzenia państwem; ale żona szewca jako matka powinna odebrać to samo wykształcenie w danym zakresie, co żona ministra, mają bowiem obie to samo zadanie, a mianowicie wychowanie przyszłego obywatela państwa.

Osiągnąć takie równouprawnienie w obliczu oświaty, oto będzie, jak sądzę oś sprawy kobiecej przyszłości.

Postęp dzisiejszej pedagogji otwiera tak pojęty sprawie kobiecej szeroką drogę. Im więcej ludzie zastanawiają się nad tem, jak należy wychowywać, tembardziej przekonują się, iż jest to praca wymagająca szczególnego wykształcenia i znów podkreślam, subtelnego taktu.

Przytem to, co dawniej ludzie mówili o wycieńczeniu organizmu przez naukę, do dzisiejszego systemu nauki stosować się nie może. Dzisiejsze wykształcenie jest zgoła różne od dawniejszego. Nie chodzi tu o ślęczenie nad książką, ale odbywa się drogą pracy samodzielnej uczni. Taka nauka nie przeładowując głów wiadomościami, prowadzona o ile możności na świeżem powietrzu, nie niszczy zdrowia, jak to czyniła siedząca nauka wedle dawnej metody.

W ten sposób przyszłe matki następnego pokolenia będą mogły być zarazem kobietami wykształconemi i zahartowanemi, przez pracę ręczną gimnastykę, zabawy ruchowe, spacery i wycieczki.

Nie straciwszy nic ze swej tężyzny i zdrowia przyrodzonego wniosą kobiety w kółko rodzinne to, czego brak nawet wśród wykształconych warstw naszego społeczeństwa daje się czuć, wniosą prawdziwą kulturę w najcodzienniejszy tok najściślej rodzinnego życia.

Jaknajszersze i jaknajgłębsze wykształcenie kobiet, stanie się najskuteczniejszem lekarstwem, na jątrzącą ranę społecznego życia, dziś może zagłuszoną innemi bolączkami, ale, która da się ludzkości we znaki: na kwestje małżeństw i życia rodzinnego.

Żadne prawodawstwo nie rozwiąże tego zawikłania. Rozwiąże je indywidualnie w każdym poszczególnym wypadku kobieta, znająca swą wartość, umiejąca wymagać i wzbudzić poszanowanie dla siebie i swego dziecka. Nakład kapitału wydany na jej wykształcenie zwróci społeczeństwu z obfitym procentem, kobieta, przez stworzenie kulturalnego ośrodka dla dziecka w wieku największej jego podatności na wpływy zewnętrzne.

Jeśli wspomnimy z historji jak potężnym, niezwyciężonym był wpływ religji na człowieka, gdy go w dziecinnym wieku z matki mlekiem otrzymywał, wówczas zrozumiemy jakiemi będzie opatrzony człowiek niewzruszonemi, kulturalnemi zasadami obowiązkowości, poczucia honoru, karności wewnętrznej, gdy one przesiąkać będą do niego od najwcześniejszego dzieciństwa przez wpływ kulturalnej, obowiązkowej, czującej swą wartość, matki

Zastanowiwszy się, gdzie kobiety nabierały dotychczas, albo nabrać mogły pojęcia prawdziwej obowiązkowości, karności wewnętrz-

nej, poczucia honoru, gdy życie ich do czasu macierzyństwa obejmowało okres bardzo powierzchownej, bardzo pośpiesznie odbywanej edukacji i bardzo szeroko, bardzo intenzywnie uprawianego flirtu na nocnych zabawach i dziennego „katzenjameru“, oraz próżniactwa i strojenia się, wówczas nie będziemy się dziwić owej powodzi niesumienności, niekarności, próżniactwa, lekkomyślności, która zatapia w swych nurtach nasze życie społeczne i domowe.

Wszak to właśnie, nie co innego ssały nasze dzieci z mlekiem rozpróżniaczonych, rozflirtowanych, rozgrymaszonych matek.

Tak więc jaknajszersze, jaknajgłębsze wykształcenie kobiet wszystkich bez wyjątku powinno być dziś wypisane na sztandarze kobiecego ruchu, jako postulat pierwszorzędnej wagi.

Julja Czermińska
nauczycielka Koedukacyjnego gimnazjum
w Tomaszowie lubelskim

Grudzień 1919 r.

Z komisji praw kobiet.

Komisja praw kobiet przy biurze pracy społecznej w Warszawie, złożona z przedstawicieli stowarzyszeń kobiecych, pod przewodnictwem p. H. Wejchertówny. po wysłuchaniu referatu adw. St. Hłaski o różnicach prawa małżeńskiego w trzech dzielnicach Polski, powzięła opinję, iż zgodnie z prawodawstwem całej Europy w b. Królestwie należy:

1) Przywrócić moc artykułów kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego 1825 r., zniesionych przez prawo o małżeństwie 1836 r. i przekazać znowu sądom cywilnym wszystkie sprawy o unieważnienie, separację lub rozwiązanie małżeństw wszystkich obrządków. 2) Przywrócić cywilne śluby i rozwody na życzenie stron, zaprowadzone u nas w r. 1808 przez kodeks Napoleona. 3) Przekazać prowadzenie ksiąg stanu cywilnego dla ślubów, urodzin i zgonów wyłącznie urzędom cywilnym.

Zdaniem komisji, sejm powinien uchwalić niezwłocznie nowelę prawną w powyższym duchu, aby ulżyć losom nieszczęśliwych małżeństw, gdyż ogólna reforma prawodawstwa cywilnego wymaga jeszcze lat pracy. Wyrażono przytem przekonanie, że ulgi te wzmocnią powagę ślubów kościelnych.

W końcu dr. Budzińska-Tylicka zreferowała projekt zniesienia ograniczeń kodeksowych w zakresie praw osobistych i cywilnych mężatki, złożony już sejmowi przez ministra sprawiedliwości i wyraziła postulat że należy całkowicie zrównać pod tym względem męża i żonę.

Polki w Ameryce.

W Nr. 5 „Naszej pracy“ czytamy:

W ubiegłym miesiącu miałyśmy rzadką sposobność zapoznać się bezpośrednio z pracą naszych rodaczek z za Oceanu. Mianowicie, przewodnicząca Związku Polek w Ameryce, p. E. Napieralska, przybyła osobiście do Warszawy, w celu zapoznania się z naszemi potrzebami oraz zawiązania bliższego kontaktu z organizacjami kobiecemi. Jej też uprzejmości zawdzięczamy ciekawe informacje o pracy kobiet amerykańskich, któremi się dzielimy z naszemi czytelnikami.

— Związek Polek — informuje p. Napieralska — jest właściwie ogromną centralą przeróżnych zrzeszeń i kół kobiecych, ogniskujących się pod jednym sztandarem narodowym, jakkolwiek mających każde własne swoje godło. Są tam nazwy, które tu u was wydałyby się może dziwne: — Towarzystwo Przyjaźń, towarzystwo Nadzieja Wolności, towarzystwo świętej Elżbiety, towarzystwo Królowej Korony polskiej... i inne podobne. Biorąc jednak pod uwagę, że olbrzymią część akcji narodowej dźwiga kler, nazwy te są już bardziej zrozumiałe. I zresztą, jakkolwiek się nazywają, cel mają zawsze jeden: przechowanie polskości na obczyźnie i pomoc materjalną dla Polski.

— Więc jednak z tem przechowaniem ducha polskiego sprawa stoi dobrze?

— Bezwarunkowo! Zwłaszcza, ostatnio wojna wzbudziła go jeszcze bardziej. Trzeba wiedzieć, że po wybuchu wojny utworzył się w Ameryce Komitet Obrony Narodowej: część jego umiarkowana (bo była i lewica) wyłoniła Wydział Narodowy, do którego weszłyśmy w znacznej części i my, kobiety ze Związku Polek. Pracował każdy, jak i czem było można, a pracy, pamiętając, a formacje wojskowe, jakie się poczęły tworzyć, było dość. Wspominając o wojsku niepodobna nie wymienić Związku Sokołów, którzy brali w tem jaknajbardziej czynny udział i formowali pierwsze szeregi. Zwartość i ofiarność były tem niezbędniejsze, że rząd amerykański jawnie tych formacji nie popierał, chociaż nieoficjalnie nieraz w tem i owem dopomógł. Ale naprawdę dopiero się rozwinął w całej pełni w r. 1915, po przyjeździe Paderewskiego, który stanął na czele i skupił dokoła siebie wszystko, co czuło i myślało po polsku.

— A pieniądze? Czy istotnie ofiarność amerykańska wystarczała na wszystkie potrzeby?

— Ofiarność była olbrzymia, ale podstawą naszą zawsze było samoopodatkowanie się. I, przy jakiej takiej sumienności i obowiązkowości, może to dać wyniki jaknajpomyślniejsze: dowodem chociażby Związek Polek, który z małego domku rozszerzył się dziś na całą Amerykę i posiada w Chicago ogromną własną kamienicę. Mimo to, i tak na potrzeby związku to nie wystarcza, gdyż działalność kobieca rozszerza się literalnie z każdym miesiącem.

— A dziewczęta? Czy biorą również udział w ruchu kobiecym, czy pozostawiają to matkom i ciotkom?

— O! Amerykańskie dziewczęta wogóle są bardziej samodzielne, a nadto staramy się je wciągnąć do pracy, i udało się to nam w zupełności. Mam na myśli mianowicie specjalny związek — Kółko Dziewcząt dla dziewcząt, im. Heleny Paderewskiej. Otóż kółko to, bardzo szybko rozmnożone na wiele innych, oddało znakomite usługi przy agitacji wojskowej. Postępowano iście po amerykańsku, środkami zrozumiałemi tylko dla tubylców. A miewały swoje wieczorki, gdzie zapraszano bezpłatnie w celu agitacyjnym młodzież i kokietowano na wstąpienie do wojska; przypinano młodzieńcom, wzbudzającym posądzenie o dezercję, specjalne żółte kokardki, widoczne piętno hańby; szyły wyprawy dla żołnierzy; idących do szeregów odprowadzały z ostentacją, muzyką, chorągwiami, kwiatami, wciąż dla wzbudzania patrjotyzmu w tych, którzy się

ociągali: dochodziło nawet do zerwań z narzeczonymi, którzy nie byli w wojsku, i do przysięgi wychodzić zamąż wyłącznie za żołnierzy, słowem. cała broń dziewczęca była zmobilizowana; jak tylko się dało!

— i jakże to było przyjmowane przez ogół?

— Jaknajlepiej! Dowodem, że bywać na „wieczorkach agitacyjnych" należało już poczem niejako do dobrego tonu. To jest samo przez się aprobatą!

— Wspominała pani o duchowieństwie. A więc bierze czynny udział w akcji narodowej?

— Jaknajczynniejszy. Można bez przesady powiedzieć, że lwią część zasługi w akcji narodowej ponosi kler, z biskupem Rode na czele, który jest prawdziwą ostoją polskości. U nas naprawdę słowo: klerykalny może być brane raczej dodatnio!

— Jakąż akcję podjął jeszcze Związek polek pozatem?

— Pozatem zakładamy szkółki, szwalnie, przytułki, miewamy pogadanki, byle na wszelki sposób uchować Polaków dla Polski. Zajmujemy się, między innem, szczególnie dziewczętami mającemi dzieci, aby uchronić te biedaczki od większego nieraz nieszczęścia i upadku. Nadto, przez czas wojny przysyłaliśmy przeróżne rzeczy, materjały żywność do Białego Krzyża. Wydajemy tygodnik „Głos Polek". Słowem staramy się utrzymać kontakt z krajem, o którym najbardziej nawet zamerykanizowany polak myśli z miłością i tęsknotą. A dla nawiązania tem ściślejszego kontaktu przyjechałam sama — zakończyła p. Napieralska swój uprzejmy wywiad, który dał nam możność zapoznania się w ogólnych rysach z akcją kobiecą w Ameryce.

Jakie wyniki dał p. Napieralskiej pobyt warszawski — jeszcze nie wiemy, gdyż jak sama orzekła, potrzebuje czasu, aby przesegregować nawał wrażeń w ciągu krótkiego stosunkowo pobytu. W każdym razie możemy zaznaczyć projekt porozumienia, omówiony w stosunku do naszej organizacji, t. j. do Koła Polek: przedstawia on się jak następuje:

1. Porozumiewanie się z K. P. w sprawie potrzeb naszego ruchu kobiecego tu w kraju.

2. Dostarczanie w miarę możności funduszów na te potrzeby

3. Przysyłanie towarów do hurtowni K. P., z tem, by należne za to pieniądze, zamiast zwrotu do Ameryki, obracać tu w Polsce dla tworzenia instytucji czy urządzeń w myśl związku amerykańskiego.

Czy projekt powyższy dojdzie do skutku, narazie jeszcze nie wiemy. W każdymbądź razie, cieszymy się z nawiązania stosunków z naszemi dzielnemi i ofiarnemi rodaczkami z za Oceanu.

Ze Zjazdu Walnego Ziemianek.

Grudniowe obrady ziemianek były wyjątkowo obfite, zarówno co do liczby uczestniczek, jak i poruszanych spraw. Obrady rozpoczęły się posiedzeniem Wydziału ekonomicznego Stow. Zjednoczonych Ziemianek w sali C. T. R pod przewodnictwem p. Marji Rodziewicz.

Duże zainteresowanie, ze względu na aktualną kwestję wywozu jajek za granicę jako towaru zamiennego, wywołał referat p. H. Mierzejewskiej, głównej instruktorki hodowlanej Stow. „o organizacji hodowli drobiu w Anglji." Rozwój swój zawdzięcza ona w znacznym stopniu wydatnej pomocy rządu. Wynik dyskusji wykazał, że również u nas tylko poparcie ze strony ministerjum rolnictwa może zapewnić sekcji drobiowej rozwinięcie szerszej działalności.

Następnie omawiano program działalności nowopowstałej sekcji „Praca na eksport", której zadaniem będzie dostarczanie członkiniom materjałów i wzorów do robót o charakterze narodowym w celu eksportowania haftów, koronek i kilimów do Anglji, Francji i Ameryki, gdzie mają zapewniony zbyt. Tą drogą sprowadzi się do kraju walutę zagraniczną, tak niezbędną dla zakupów maszyn i surowców dla przemysłu.

W związku z zadaniem sekcji wygłosili dwa odczyty: p. Kurnatowski „O zadaniach ekonomicznych kobiety w dobie obecnej" i p. Musiewicz p. t. „Znaczenie pracy na wywóz". Jednocześnie urządzony był bardzo ciekawy pokaz robót ręcznych: haftów i koronek według wzorów polskich.

Na wniosek koła błońsko grodziskiego powołano komisję do podjęcia akcji organizacyjnej dla skupu pierza, puchu, włosia i szczeciny na wywóz do Francji i Ameryki

Tegoż dnia odbyło się pod przewodnictwem p. M. Karczewskiej posiedzenie Wydziału Kółek. Omówiono sprawy Kółek, projekty Wydziału dla wzmożenia ich działalności kursy wędrowne 6-cio tygodniowe, kursy dla kierowniczek kółek i instruktorek w lutym, kursy hodowli drobiu w Kółkach, o wydawnictwie „Ziemianki" i podniesieniu przedpłaty do 15 mk. rocznie. O apteczkach domowych mówiła p. Kretkowska, zachęcając do zakładania ich w Kółkach, a w związku z tem wskazując konieczność przygotowania i utrzymania w Kółkach sanitarjuszek wiejskich.

W dniu następnym, 10 b. m. po nabożeństwie uroczystem w kościele św. Krzyża rozpoczęły się obrady Zjazdu walnego ziemianek przy udziale 500 stowarzyszonych. Przewodniczyła p. M. Kretkowska.

Po krótkiej zwięzłej dyskusji powzięto wnioski następujące:

1) Utworzyć komisję prasową, w celu wydawania komunikatów oraz sprawozdań z prac Stowarzyszenia. 2) Utworzyć sekretarjat, utrzymujący łączność kół ziemianek z dawnych dzielnic. 3) Utworzyć w kółkach komisje sanitarne, w celu ochrony mieszkań i ludności przed chorobami zakaźnemi oraz zorganizować kursy sanitarne. 4) Wysłać do prezydenta ministrów I. Paderewskiego delegację od Stowarzyszeń kobiecych dla wyrażenia mu hołdu i podziękowania za pracę, dla Ojczyzny podjętą. 5) Złożyć ministerjum przemysłu i handlu podanie o sprowadzenie przędzalni lnu dla kółek. 6) Powołać przy każdym Wydziale komisję, której zadaniem byłoby wyszukiwanie pracy społecznej dla kobiet oraz rejestrowanie takich pracowniczek, kierując je tam, gdzie praca ich jest potrzebna. 7) Wyrazić protest przeciw zawieszeniu krzyża, daru Ziemianek, u wejścia do Sejmu, a nie sali sejmowej. 8) Nie nabywać towarów zagranicznych, artykułów zbytku, których przewóz utrudnia transport produktów pierwszej potrzeby, z krzywdą ubogiej ludności. 9) Rozpocząć starania w ministerjum o dostarczenie kółkom nasion lnu. Następnie przyjęto do wiadomości projekt wydziału społecznego co do zorganizowania 6-tygodniowych kursów pracy społecznej, obejmujących całokształt tej pracy i zatwierdzono program kursów.

Miłą niespodzianką dla zebranych było przybycie pod koniec obrad generała Hallera. W krótkiem przemówieniu dzielny wódz wyraził swą gorącą wiarę w tężyznę narodu polskiego, który poprzez wszystkie zapory i troski zdoła podnieść Ojczyznę do dawnej jej świetności. W tej pracy kobiety polskie, a zwłaszcza ziemianki powinny i będą przodować.

Gospodyni Urbankowa z Łowickiego, powitała generała-bohatora w imieniu włościanek, podnosząc jego wielkie zasługi jako wielkiego wodza i wielkiego obywatela.

Przewodnicząca Stow p, Marja Kretkowska wręczyła gen. Hallerowi zebrane doraźnie mk. 4018 na wigilję dla żołnierzy, oraz zebrane przez p. Godlewską mk. 1200 na szpital polowy.

Ta ofiarność dla żołnierza rozczuliła do łez obecnych, a gospodyni Swidwina z kółka „Łączność“ wyrażała radość, że społeczeństwo jak jeden mąż tak dzielnie stoi o żołnierza swego, narażonego na mróz i niebezpieczeństwo i że matkom, które widzą to współczucie, lżej będzie zasiąść do stołu wigilijnego bez synów, którzy piersią swą bronią ziemi rodzinnej.

Piękne przemówienie p, Marji Kretkowskiej, zaznaczające podniosłość chwili zakończyło pracowite i owocne obrady Ziemianek.

Belgijska bohaterka narodowa.

Liga patrjotów w Brukseli ogłosiła składki na wystawienie pomnika, poświęconego pamięci belgijskiej bohaterki narodowej, panny Gabrjeli Petit, rozstrzelanej przez niemców tak samo, jak sanitarjuszka angielska, panna Edyta Cavell za działalność przeciwko katom nieszczęśliwej Belgji. Kilka wierszy z krótkiego życiorysu tej męczenniczki za sprawę swej ojczyzny, dołączonego do wezwania, wystarczy, aby dokazać cały hart tej duszy, przyświadczyć, że warta jest istotnie pomnika.

Podczas procesu — czytamy — wytoczonego jej tylko dla zachowania pozorów, sama jedna, nie wspomagana przez nikogo, stała śmiało przed rzekomymi sędziami, nie wahając się rzucić im w oczy oświadczenia, że cała ta rozprawa, to tylko parodja sądu.

Na pytanie dlaczego zaciągnęła się do służby szpiegowskiej przeciwko niemcom, panna Petit odpowiedziała:

— Z nienawiści do waszego systemu i z miłości do ojczyzny mojej. I nie jestem szpiegiem takim, jak wasi szpiegowie. Wogóle nie macie tu nic do mówienia. Pogwałciliście zobowiązania swoje i postępujecie wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości.

— A jeżeli pani będzie uwolniona?

— Zacznę na nowo.

— Czy nie stała pani na czele setek ludzi, którzy byli pani ajentami?

— Obrażacie mnie. Wiecie dobrze, że nie jestem zdolna do podłej denuncjancji!

— Popełniła pani zbrodnię okrópną Za jej to sprawą straciło życie kilka tysięcy żołnierzy niemieckich.

— Szczęśliwa jestem, że to słyszę. Zarządziłam wszelkie środki ostrożności. Dzieło moje prowadzić będą inni tak, jakgdybym śród nich była.

— Będzie pani uwolniona, jeżeli poda pani tylko wskazówki co do swej organizacji.

— Nie, po tysiąc razy nie!

Skazana na śmierć dnia 3 marca 1915 r., Gabrjela Petit stracona była dopiero dnia 11 kwietnia.

Przez cały ten, nieskończenie długi dla skazanej miesiąc, brutalni jej prześladowcy używali wszelkich sposobów, jakie mieli do rozporządzenia, aby wydała swych wspólników. Nic to jednak nie pomogło.

Odmówiła też podpisania prośby do Wilhelma II o ułaskawienie, a gdy przyprowadzono ją na miejsce stracenia, nie pozwoliła zawiązać sobie oczu. Z podniesioną dumnie głową patrzała w oczy plutonowi ekzekucyjnemu i, ugodzona kulami, padła z okrzykiem na ustach:

— Vive la Belgique! Vive le roi!

Organizacje kobiece na terenie Sosnowca.

„Kurjer Zagłębia“ pisze:

W swoim czasie w szeregu artykułów scharakteryzowaliśmy pracę społeczną kobiet na gruncie sosnowieckim, która stale szła na równi z wytężoną pracą męską, że wspomnimy tu choćby o T-wie Dobroczynności rozwój, którego w wysokim stopniu zawdzięczamy śp. ks. Musielewiczowi, a obecnie niemniej sumiennej działalności i pracy ks. prezesa Raczyńskiego.

Dziś pomówimy o organizacji specjalnie kobiecej, instytucji wielce pożytecznej, która powstała niezależnie od pracy kobiet na polu sanitarnem i szpitalnictwa, o której należałoby szerzej wspomnieć, na polu oświatowem o czem już wspominaliśmy i w każdej niemal dziedzinie naszego życia społecznego. Co prawda były tam tu i owdzie różne tarcia w tej pracy i różne się tworzyły ugrupowania o tych lub innych zapatrywaniach, ale najczęściej wysiłki te w końcu konsolidując się, służyły ogólnej sprawie, ku pożytkowi szerszego ogółu społeczeństwa. Oto np. p. Zofja Lipska z własnej inicjatywy otwiera przy swej szkole biuro pośrednictwa pracy dla kobiet inteligentnych w Sosnowcu, cały szereg pań wzmacnia rzesze pracujących w Domu Ludowym, jak naprzykład niezmordowaua i doskonała organizatorka p. Kulińska, Rychterowa a obecnie — Kondracka i t. d. i t. d.

Pierwszą specjalnie kobiecą organizacją była dopiero, założona w październiku 1914 r., Liga Kobiet, która miała za zadanie udzielanie pomocy żołnierzowi polskiemu i jego rodzinie.

Była to organizacja całkiem apolityczna, mimo, że czyniono jej stale zarzuty, iż była organizacją socjalistyczną, powstałą na gruncie formacji tak zw. drużyn strzeleckich. Liga łączyła w pracy społecznej nie tylko sfery inteligentne kobiet, ale wszystkie niemal chętne do pracy działaczki-polki, niezależnie od ich przekonań politycznych i sfer, z których pochodziły. Zarówno chwila powstania, jako też i działalność Ligi odnoszą się do czasów niezwykle ciężkich. przełomowych w życiu społeczeństwa. Liga jak i tworzące się wówczas legjony, była przez społeczeństwo nie rozumiana i nie doceniana. Liga Kobiet starała się z całem zrozumieniem powagi chwili i wziętych na siebie obowiązków, jedynie niemal sama wówczas nieść opuszczonemu przez ogół społeczeństwa żołnierzowi bohaterowi otuchę i pomoc moralno-materjalną. mimo szczupłych funduszów wszędzie tam, gdzie bohaterski żołnierz nasz cierpiał. A zatem praca na froncie, w obozach internowanych, w Benjaminowie, Szczypiornie, Łomży i Huszt — to były dowody tego, jak kobieta polska rozumiała i czuła sercem — poryw wielki i tak owocny później niezrozumianego przez ogół żołnierza polskiego, wykuwającego w ciężkich i nieznośnych warunkach lepszą dolę Narodu.

Inicjatorką założenia Ligi Sosnowieckiej Kobiet była p. Z. Berbecka. Pomagały jej w pracy panie, które wszyscy znamy, a przeto nazwisk ich nie wymieniamy. Dosięgła ilość członkiń Ligi 200 osób wkrótce.

Z ramienia Ligi Kobiet powstało na Pogoni Koło Robotnic, będące w ścisłym kontakcie z Ligą. Okoliczne dzielnice miasta potworzyły filje Ligi, dla których była ona centralą.

W 1918 r. Liga Kobiet została rozwiązana, a członkinie zarządu tejże weszły w skład zarządu powstałego przed rozwiązaniem Ligi i rywalizującego z nią, naturalnie na korzyść sprawy pomocy żołnierzowi — tak zw. Koła Opieki nad żołnierzem Polskim (obecnie Koła Polek). Praca Koła tego była kontynuowaniem prac przedsięwziętych i rozpoczętych przez Ligę z tą różnicą,że obecnie w pracy tej bardzo poważnej organizacji kobiecej bierze udział około 200 kobiet — sosnowiczanek, pracujących w 5-ciu sekcjach: gospody, odzieżowej, pomocy kresom, dochodów niestałych i czytelniano-bibljotecznej.

Koło Polek zamierza stwarzać w przyszłości niedalekiej nowe sekcje w miarę potrzeby.

Koło Polek okazuje wydatną pomoc żołnierzowi na froncie, przesyłając mu, ciepłą odzież i bieliznę, żywność i gazety, książki i najrozmaitsze cenne posyłki. Koło dba też o utrzymanie i przyozdobienie mogił naszych bohaterów, a zdrowym na miejscu pomaga zarówno materjalnie jak też i pod względem umysłowym, za co należy mu się wdzięczność ogółu. Oby tylko praca Koła Polek posuwała się nadal drogą ustawicznego rozwoju i wzrastania energji!.. *(St.)*

Kobieta lwowska nie odda Galicji wschodniej.

Wiec w sali ratuszowej. — Jakie prawa mamy do Ziemi Czerwieńskiej? — Polegajmy tylko na własnej sile i dojdźmy sami do ładu! — Delegacja do Anglji.

Lwów, 22 grudnia.

Imponujący był protest kobiet lwowskich przeciw prowizorjum Galicji wschodniej. Mimo, że niedzielne popołudnie i czas przedświąteczny mogły budzić obawy, że wiec nie będzie bardzo liczny — na wezwanie zrzeszonych stowarzyszeń kobiecych wszystkich stronnictw i zawodów zapełnia się sala ratuszowa i obie galerje tłumem niewiast różnego stanu i wieku.

Zagaiła wiec ks. Lubomirska, wyrażając, że do oderwania Galicji wschod. od Polski, kobiety polskie wszelkimi sposobami będą się starały nie dopuścić, oraz, oddając cześć bohaterom i bohaterkom Lwowa.

Jako prezydjum zebrania wybrano: ks. Lubomirską, p. Wierzbicką, p. Jędrzejowiczową, p, Mościcką kr. Sapieżynę, i p. Łukasiewiczową, na sekretarki pp.: Kisielewską i Ryglównę.

W popartym naukowymi dowodami referacie przedstawiła dr. Pannenkowa prawa narodu polskiego do Ziemi Czerwieńskiej. Przemawiają tu względy geograficzne i historyczne, bo Karpaty są naturalną granicą państwa polskiego, a utrata Galicji wschodniej groziłaby utratą całych kresów wschodnich. historycznie zaś kraj ten należał do Polski wcześniej i dłużej niż do Rusi. Referentka wykazała cyfrowo, iż nawet etnograficzne względy, które wytacza się jako jedyny argument przeciw nam, nie są dla nas niekorzystne, gdy wziąć pod uwagę istotne dane statystyczne. Obok względów natury politycznej za przynależnością tej ziemi do Polski przemawiają ślady pracy i kultury całych polskich pokoleń, a wreszcie krew polska, od wieków aż do dni dzisiejszych przelewana dla kresów.

Prof. Marja Jaworowska dała wyraz uczuciom Polki wobec skrzywdzenia narodu i wskazała groźbę anarchji, jaką grozi narzucone nam 25-letnie prowizorjum. Niestety, przyznać musimy, że wiele winy własnej przyczynia się do tej klęski. Winą tą jest oczekiwanie. by obcy sami dali nam to, do czego mamy prawo, Prawdę, że tylko na własnej sile polegać należy zrozumiał żołnierz polski—czas najwyższy byśmy i politycznie konieczność takiej walki zrozumieli. Musimy sami zacząć urzędzać naszą nową chatę—sami dojść do ładu a gdy nam kto powie, że zastosować się musimy, powiemy, że nie chcemy i poprzemy to — choć z bólem serca—krwią naszych najlepszych synów.

Burzliwe oklaski były potwierdzeniem tych słów.

Przyjęto następnie rezolucję:

Wobec nowego ciosu, w propozycji statutowej dla Galicji wschodniej, kobiety polskie ze wszystkich stronnictw stowarzyszeń i sfer społecznych zebrane na wspólnym wiecu w dniu 21 z. m we Lwowie, bezwzględnie i stanowczo protestują przeciw narzuconemu nam prowizorjum w sprawie przynależności wschodniej Małopolski do Państwa Polskiego, z oburzeniem odrzucają z zewnątrz podyktowany nam statut dla Galicji wschodniej, jako wkraczający w najistotniejsze prawa nasze do samorządu i niezawisłości, żądają bezwzględnego uznania zjednoczenia wszystkich ziem polskich a więc i przynależności wschodniej Małopolski do Państwa Polskiego i stwierdzają, że wszelkie próby oderwania tej ziemi od Polski spotkają się ze zdecydowanym oporem ludności.

Następnie odczytano odezwę do kobiet angielskich o poparcie w swem społeczeństwie tej sprawy. Odezwa ta zostanie w najbliższym czasie wysłana do Anglji. Postanowiono także wystosować w tym duchu memorjał, który osobna delegacja kobiet z całej Polski wysłana do Anglji osobiście wręczy odpowiednim czynnikom. Na cel tej podróży postanowinno zbierać składki, a jak żywe poparcie myśl ta znajdzie w społeczeństwie, świadczy suma 666 kor., zebrana doraźnie w jednej chwili na wiecu. Składki przyjmują redakcje pism polskich.

* * *

Odezwa do kobiet angielskich opiewa:

Na podstawie uchwały niedzielnego wiecu kobiet polskich wygotowano odezwę, ktora wraz memorjałem zostanie zawieziona do Anglji przez delegatki ze wszystkich dzielnic Polski. Odezwa ta brzmi:

„Polska wyrokiem Boskiej dziejowej sprawiedliwości — poczuciem, szlachetnych zwycięzców i własnym wysiłkiem, do życia i wolności — po półtora wiekowej męce i ostatnic krwawych zapasach przywrócona—walcząca jeszcze o głodzie i chłodzie o swój byt i spokój Europy—ma być znów srodze skrzywdzona — rozdarta i okrojona. Część wschodnia Małopolski przez wrogów naszych i Waszych Galicją zwana, niema bezsprzecznie i definitywnie Polsce być wróconą,lecz dalej stać się zarzewiem walk i niesnasek.

Kobiety lwowskie i ziemi tej lwowskiej—te, które w chwili zradzieckiej zeszłorocznej napaści, prowadzonej i zorganizowanej germańską perfidją — chwyciły za broń i nieletnie swe dzieci w bój stały — nigdy dobrowolnie nie doopuszczą do oderwania ukochanego tego skrawka ziemi od całej Ojczyzny. Znajdując wszakże, że propozycja ta sama nas krzywdzi i stosunek nasz do narodów sprzymierzonych psuje i paczy — my kobiety polskie wołamy go Was — pomóżcie Siostry, rozpatrzcie słuszność naszej sprawy — użyjcie swych wpływów na Mężów Stanu Anglji, na małżon-

ków i braci i Ty Lady Astor, pierwszy pośle-kobieto —poprzyjcie nasz protest—Wasz głos, z naszym żądającym sprawiedliwości tylko — połączcie

KOBIETA W LITERATURZE I SZTUCE.

„Tarcza“

Poezje *Stefanji Podhorskiej-Okołów.*

O poezjach p. Podhorskiej świetny krytyk Zdzisław Dębicki pisze w „Kurjerze warszawskim“.

P. Stefanja Podhorska-Okołów (Łozińska) należy do poetów, którym dane było usłyszeć krok idących nowych czasów, zanim się one dopełniły.

Odgłos tych kroków słychać wyraźnie w jej zbiorze poezji p. t. „Tarcza“.

Nie jest to tytuł przypadkowy. Za tą „tarczą“ ukrywa się bowiem duch rycerski, dumny i szlachetny, jak dumne i szlachetne było w najlepszych swoich jednostkach pokolenie „urodzone w niewoli, okute w powiciu“. Nie znało ono kapitulacji, nie znało kompromisów ze swojem sumie iem polskiem. Żywiołem jego była walka, był twardy, żołnierski obowiązek.

Pięknie „raportuje“ o tem w imieniu swoich współczesnych poetka:

„Myśmy nie mieli czasu się sposobić
Do walki, co wam ramiona wytęża,
Bo wróg nam pęta nałożył w kolebce
I jarzmem tłoczył dzieci bez oręża.
Myśmy nie mogli krwią, jak bohaterzy,
Trysnąć mu w oczy radośnie, po grecku,
Bo w kazamatach krew nam pobielała,
Bo łańcuch dźwigać kazano już dziecku
Nam nie furkały z wichrem chorągiewki,
Trąbka nie grała pobudki bojowej;
Milcząc szły w ogień pod pocisków gradem,
Te ostrzyżone pacholęce głowy.
Nasze sztandary, nasze tarcze dawne
Nie zardzewiały w pobojowisk pyle,
Bo myśmy codzień stawali w szeregu
I z każdym rankiem szli na Termopile.“

Siłą, która tę walkę nierówną umożliwiała, która z dzieci czyniła „ż łnierzy“ sprawy narodowej, była niezłomna wiara w jutro dziejowe, w dzień, który przyjdzie.

Ź ódłem tej wiary była polska tradycja, były te nieroze walne węzły, łączące przeszłość z teraźniejszością, których żadne machinacje wroga potargać nie mogły. I dlatego:

„Skłamał, kto wyrzekł: „W Polsce wojska niema“ — Było i jest — odpowiada poetka:

„Jest armja, chociaż jej mundury zdarto,
Legjon walecznych, co nie złożył broni,
Trwają placówki, gdzie warta za wartą
Zmienia się sprawnie i wśród niemych błoni
W bój bezimienne idą bohatery,
Których pochłania czas, jak nurt Elstery“

Na takiej „placówce“ ducha polskiego, pełniącego pilnie powierzoną sobie straż, powstała poezja p. Podhorskiej. Jest w niej podźwięk obozowego jakby życia, jest czuwanie, które nie wie ani dnia, ani godziny, kiedy bębny na alarm uderzą. Jest wpatrywanie się w przestrzeń wśród nocy i wsłuchiwanie się w to, co mówią „nowe czasy“. Jest wyczucie i przeczucie zmiany, która się zbliża. Jest nadto samowyrzeczenie się i całopalna ofiara, na rzecz idei

„Wszystko, co jest, jak kąkol w życie,
Bez dreszczu daję na zabicie.
Niech się na wieki w pył rozkruszy,
Co nie jest we mnie krasą duszy“.

A „krasą“ duszy p. Podhorskiej jest miłość ojczyzny, zmartwychwstającej oto, gdy wybiła godzina, w krwawych łunach pożarów i niosącej swój krzyż ostatni po wygnańczych drogach („Polska bezdomna“).

Głębokiem uczuciem przesycone są te utwory, urodzone w bolu, rozkwitnięte w pełny kwiat w słońcu wiosennej nadziei. Niema w nich nic osobistego, żadnej skargi, tak pospolitej w poezji współczesnej, żadnego narzekania na doznane w życiu zawody, żadnego roztkliwiania się nad sobą. Nawet struna erotyczna nie została tu trącona nie wydała żadnego dźwięku. Wszystkie „klejnoty serca“ swojego oddała p. Podhorska jednej sprawie, jednej umiłowanej idei, jednej modlitwie:

„O Polsko! krwią wezbrana,
Zbudziłaś w nas ułana,
Co walczy i zwycięża,
Dziś zbudź wśród nas mocarza,
Co z tłumu naród stwarza!“

Tak modlić się i tak pragnąć umieją tylko dusze czyste, piękne i szlachetne, a jednocześnie mocne w sobie, nie rozpieszczone przez los, zdolne do ofiarnej służby.

Służba ta jest sięknym i dojrzałym akordem poezji p Podhorskiej, jest herbem, wyrzeźbionym na jej „tarczy“ — herbem rycerskim.

Od wydawnictwa.

Warunki wydawnicze, w jakich pracować obecnie mus nasze piśmiennictwo, stają się coraz cięższe. Daje się to coraz dotkliwiej odczuć również naszemu wydawnictwu. Zwłaszcze, iż najswietlejsze koła kobiece w Polsce, nie szczędząc nam uznania i zachęty do pracy, czego dowodem dziesiątki otrzymywanych przez nas listów, nie jednają nam niestety nowych prenumeratorek.

Te względy zmuszają nas do przeistoczenia „Przeglądu kobiecego“ na typ pisma, pociągającego szersze warstwy kobiece i łatwiejszego do finansowego utrzymania Z początkiem bieżącego roku zamieniamy pismo nasze z tygodnika na miesięcznik illustrowany o zwiększonej objętości.

Za naczelne nasze zadanie uważać będziemy w dalszym ciągu poważne omawianie spraw życia kobiecego i jego obrazowanie.

Pierwszy numer „Przeglądu kobiecego“ jako miesięcznika wyjdzie dn. 10 lutego b r. i odtąd stale co miesiąc pod tą datą ukazywać się będzie.

Wszystkie przyjaciółki, prenumeratorki i czytelniczki „Przeglądu kobiecego“ prosimy o dalsze dlań poparcie.

Wydawnictwo „Przeglądu kobiecego“.

Od administracji.

Cena miesięcznika „Przegląd kobiecy" w prenumeracie wynosić będzie: za kwartał 1-y (2 numery 12 kor. lub 10 mk; za kwartały następne (3 numery za kwartał) — 18 kor. lub 15 mk.

Prenumeratorki nasze prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty oraz należności za kwartał 1-y b. r. pod adresem: Lublin, Administracja „Przeglądu Kobiecego" Skrzynka poczt. Nr. 117.

Wszystkie przyjaciółki naszege pisma prosimy o nadsyłanie nam adresów swych znajomych, którym prześlemy okazowy egzemplarz „Przeglądu kobiecego".

Kronika życia kobiecego w Polsce.

— **Ś. p. Cecylja Plater-Zyberkówna.** Zmarła w Warszawie zasłużona działaczka na polu społecznem, autorka wielu prac z dziedziny wychowania, założycielka i przełożona gimnazjum klasycznego w Warszawie i szkoły gospodarstwa wiejskiego w Chyliczkach.

— **Nie będzie karnawału w Poznaniu.** Tak przynajmniej wnosić można z głosów pism poznańskich. W „Dz. Pozn." zabrała głos w tej kwestji pani Ludwika Turnina, dowodząc, że położenie ogólne kraju, walki toczące się na froncie wschodnim, naprężenie sytuacji na Śląsku, gdzie władze niemieckie znęcają się nad ludnością polską, nakoniec bieda ogólna i przygnębienie z tego powodu nie pozwalają na zabawy. Wszelkie zatem bale publiczne i wogóle tańce byłyby nietylko nie na miejscu, ale stanowiłyby dysonans w obrazie ogólnym. Inne pisma podzielają to zdanie.

— **O działalności pani Paderewskiej.** Z Poznania donoszą o tamtejszych ostatnich uroczystościach: Na bankiecie w Bazarze przemawiał, między innymi, kapitan Biskupski. Po krótkiem i jędrnem przemówieniu w języku angielskim, włoskim i francuskim, wspomniał o niezapomnianej działalności pani Heleny Paderewskiej na polu opieki społecznej i o działalności Białego Krzyża, pozostającego pod jej kierownictwem. W dowód pamięci tych zasług wręczyła p. Paderewskiej kapitanowa Biskupska kwotę 7500 mk. zebraną na konkursie lotniczym we wrześniu r. ub.

— **Kursa sanitarjuszek Tow. Czerwonego Krzyża.** W szpitalu przy ul. Smolnej w Warszawie w obecności przedstawicieli zarządu głównego polskiego Tow. Czerwonego Krzyża oraz zaproszonych gości odbyło się zamknięcie kursów polskiego Tow. Czerwonego Krzyża dla sanitarjuszek.

Na uroczystości tej poprzedzonej mszą św., kierowniczka kursów p. Idzikowska, złożyła sprawozdanie z działalności kursów,

Pierwotny dwuletni plan kursów, których inicjatorem jest dr. Wacław Dobrowolski, wskutek wymagań wojny skrócono do 10 tygodni. Wykłady na kursach rozpoczęły się w lutym, a zakończyły w listopadzie i zawierały wszystko, co dla sanitarjuszki wojskowej jest potrzebne. Każdy cykl wykładów zawierał niezbędne wiadomości z zakresu chirurgji, anatomji, fizjologji, hygieny, pielęgniarstwa, gospodarstwa szpitalnego, aptecznego oraz kuchni djetetycznej. Te ostatnie odbywały się w szkole gospodarstwa p. Marty Norkowskiej. Praktykę odbywały sanitarjuszki pod nadzorem starszych sióstr w szpitalu przy ul. Smolnej. Kursa ukończyło 137 słuchaczek, z tych 26 z odznaczeniem. Na egzaminach obecny był delegat departamentu sanitarnego ministerjum spraw wojskowych.

Wszystkie słuchaczki otrzymały prawo praktyki w szpitalach wojskowych.

Kronika życia kobiecego za granicą

× **Córka Tołstoja w więzieniu bolszewickiem.** Korespondent „Timesa", na podstawie dokumentów, otrzymanych ze źródła całkiem pewnego, zapewnia, że hr. Aleksandra Tołstojówna, córka wielkiego pisarza rosyjskiego, została aresztowana w Moskwie przez bolszewików i od pewnego czasu znajduje się w więzieniu pod zarzutem konspiracji przeciw rządom sowietów. Istnieje obawa, że bolszewicy mogą ją skazać na śmierć.

„Times" apeluje, aby podjąć wysiłek w celu uwolnienia Tołstojówny z więzienia.

× **O polskiej kobiecie-żołnierzu.** „Le Petit Parisien" podaje w jednym ze swych ostatnich numerów fotograficzne zdjęcie pochodu kobiet polskich, które dobrowolnie wyruszają w pole przeciw bolszewikom.

Fotografja przedstawia odjazd kobiet-żołnierzy defilujący przed odmarszem w pole na ulicach Lwowa, drugie zaś zdjęcie przedstawia dwie legjonistki polskie: Eugenję Staciewicz i Wacławę Żebrowską, ranne na froncie bolszewickim, w chwili wyjścia ze szpitala.

To i owo.

Zmodernizowane Turczynki.

Podczas wojny emancypacja kobiet w Turcji uczyniła tak wielkie postępy, że, jak twierdzi paryski „Excelsior" — Turczynka nie ma powodu do zawiści w stosunku do Paryżanki, przynajmniej z punktu widzenia socjalnego.

„Excelsior" pisze;

„Zmianę atmosfery [illegible]

można zauwa[illegible]

wej „Jalowa" [illegible]

tamtejszych ho[illegible]

czynki, o ile [illegible]

racji, nie zdej[illegible]

ny, którą koran[illegible]

Mahometa. Dzi[illegible]

czarczafu w modn[illegible]

tylko różnią się od [illegible]

są cnotliwsze w wymi[illegible]

W jednej z najwykw[illegible]

spondent „Excelsior'a" widzia[illegible]

tango, której ryzykownym po[illegible]

przyglądały się z zawiścią [illegible]

żoną z czarczafu twarzą. T[illegible]

wprawdzie żadna dama z tu[illegible]

niemniej jednak była to T[illegible]

słony... A wid[illegible]

pewien stary [illegible]

„par excell[illegible]

[...]ek Głowiński.

[...]ja Dehnelowa
[...] od godz 2-iej do 4-e popoł

[...]rena Śliwicka
[...]dy i piątki od godz. 2 ej d[...]-iej pop.

[...]ist acji:
[...] dni powszednie od 10-ej rano
[...]ka pocztowa nr 50

PRENUMERATA:

z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową:

miesięcznie - -	**6** kor.	lub	**3.50** mk.
kwartalnie - -	**18** „	„	**10.50** „
rocznie - - - -	**72** „	„	**42.—** „

CENY OGŁOSZEŃ:

Strony ostatnie - - -	wiersz pet.	**2.**— kor	(**1.** — mk
Pierwsza strona za tekstem	„ „	**3.**— kor	(**1.**50 mk.
Na stronnicach tekstowych -	„ „	**6.**— kor	(**3.**— mk.

Administrację i dział ogłoszeniowy prowadzi Biuro „REKLAMA“, Lublin, ul. Kościuszki nr. 8. — Skrzynka pocztowa nr. 50.

[...] „Z[iem]i Lubelskiej“, Lublin, Kościuszki 8.